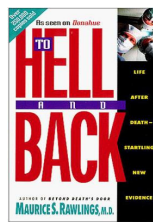




Do piekła i z powrotem

Dr Maurice Rawlings

Zapis ścieżki dźwiękowej filmu dokumentalnego



Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.

Ewangelia Mateusza 7:13



1 świadek

Są ludzie, którzy mówią o świetle, inni - o unoszeniu się, jeszcze inni opowiadają o cieple i miłości. Ja nie doświadczyłem żadnej z tych rzeczy i nie poznałem tego rodzaju doświadczeń. Czułem niewypowiedzianą grozę.



2 świadek

Kiedy wróciłem - Doktor Rawlings powiedział, że moje włosy dosłownie stały dęba.



3 świadek

To było niesamowite, nie do opisanie - zobaczyć, że jest życie po życiu.

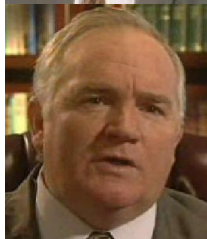
Narrator

Zwykli ludzie - tacy jak ty i ja, w jednej chwili żyją, a już w kolejnej umierają, nie znając poselstwa zbawienia i nie wierząc w nie. Wyruszają w podróż z tego świata do innego i to, co tam zastają to czysty horror. Niektórzy wracają i są to właśnie ich prawdziwe historie. Za chwilę znany kardiolog i autor Dr. Maurice Rawlings zabierze was w podróż, o której tylko niewielu wspomina.



4 świadek

Krzyczałem w ciemności: „Jezu proszę zbaw mnie!” Wiedziałem, że zmierzam do nieba lub piekła; nie było nic ponad to.



5 świadek

Słyszałem krzyki.

Narrator

To może być twoja jedyna szansa by bezpiecznie pójść do piekła i powrócić.

DO PIEKŁA I Z POWROTEM

Dr Rawlings



Zajmiemy się tematem życia po śmierci. Ludzie od pradawnych czasów spodziewali się życia po śmierci. Święte pisma wszystkich religii zajmują się tym zagadnieniem. Ale gdzie są ci, którzy wrócili i mogliby nam powiedzieć, co jest po śmierci?

Obecnie dzięki nowoczesnym metodom reanimacji mamy dostęp do szerokiego grona osób, które wróciły i są gotowe opowiedzieć o tym, co jest po drugiej stronie.

Zachęcam do zastanowienia się nad niektórymi przypadkami, które zaprezentujemy. O dobrych doświadczeniach słyszymy dużo częściej, ponieważ ci, którzy wrócili, lubią opowiadać o cudownych przeżyciach jakich doznali po śmierci.

W przeciwieństwie do tego, doświadczenie piekła jest zawstydzające. Relacje na ten temat działają jak spoliczkowanie. Mamy zebrane przypadki ludzi, którzy opowiedzą wam o swoim doświadczeniu piekła, tak byście nie musieli udawać się tam gdzie oni byli. Chcemy też zaprezentować, jak przywrócić akcję serca, przywrócić oddech u kogoś kto właśnie umarł. Zauważcie, że śmierć jest odwracalna, macie 4 minuty zanim zaczną obumierać komórki mózgu z powodu braku dopływu krwi i zanim krew zacznie krzepnąć.

Widziałem dwa przypadki śmierci, gdzie tylko wzbudzenie z martwych mogło poskutkować. Człowiek nie jest w stanie tego dokonać. To co my możemy zrobić to reanimacja, coś na co Bóg nam pozwolił. Jak wiele osób doświadczających piekła, leżąc na podłodze doświadczyło zbawienia i potem pamiętają to jako pozytywne doświadczenie?

Do takich przypadków nie należał Ronald Reagan. Razem ze swoim synkiem weszli do sklepu, gdzie wdał się w kłótnię z pewnym człowiekiem i został przez niego wielokrotnie zraniony rozbity butelką. Resztę historii pokażemy w filmie.

Ronald Reagan



W 1972 roku moje życie było w rozsypce. Byłem narkomanem i kryminalistą. Moja rodzina była rozbita. Żona już wiele razy myślała o rozwodzie. Dzieci bały się mnie. Nie potrafiłem utrzymać pracy, stan mojego umysłu był opłakany.

Kiedyś razem z moim 6 letnim synem poszedłem do sklepu by kupić kilka rzeczy. Przy wejściu natknąłem się na pewnego człowieka, który właśnie wychodził. Zawrzała kłótnia i zanim zdążyłem pomyśleć uderzyłem go i powaliłem na ziemię. Upadł na stos pustych butelek. Butelki się stłukły, a on szybko się poderwał z rozbity butelką w dłoni i zaczął mnie dźgać. Podniosłem lewą rękę by powstrzymać atak i wtedy butelka wbiła się w mięsień bicepsu, rozrywając główną tętnicę. Krwawiłem śmiertelnie. Ale pełen złości, nienawiści i furii kontynuowałem walkę, cały czas krwawiąc. Mój mały synek zaczął krzyczeć i wpadł w histerię.

Podszedł do mnie właściciel sklepu i powiedział, że jeśli zaraz nie udam się do szpitala to wykrwawię się na śmierć w przeciągu kilku minut. Potem zabrał mnie do szpitala swoim samochodem. Kiedy wchodziliśmy na oddział pogotowia traciłem już świadomość. Gdy zajął się mną personel medyczny, słyszałem jak mówili: „Nie możemy mu pomóc, musi zostać przewieziony do innego szpitala. Prawdopodobnie straci rękę.” Gdy wkładano mnie do karetki, zjawiała się moja żona i pojechaliśmy wszyscy razem. Kiedy opuszczaliśmy parking szpitala, młody sanitariusz spojrzał mi w twarz ale z ledwością go widziałem. Powiedział: „Potrzebuje pan Jezusa Chrystusa.” Ale ja nie znałem Jezusa, nie miałem najmniejszego pojęcia o czym on mówi, więc moją reakcją była seria przekleństw. A on ponownie zwrócił się do mnie: „Potrzebujesz Jezusa.”

W trakcie gdy do mnie mówił, wydawało mi się, że ambulans dosłownie pogrąża się w ogniu. Myślałem, że już się cały spalił. Nappełnił się dymem i natychmiast zostałem zabrany przez warstwę dymu do pewnego rodzaju tunelu. Po jakimś czasie, po wyjściu z dymu i z ciemności, zacząłem słyszeć odgłosy tłumów ludzi. Ludzie ci przeraźliwie krzyczeli, jęczeli i płakali. Kiedy popatrzyłem w dół zobaczyłem coś jak otwarty wulkan. Zobaczyłem ogień, dym i ludzi wewnątrz tego płonącego miejsca. Wszyscy tam jęczeli, zawodzili i płakali, palili się ale nie spalali się, ogień ich nie trawił. Potem zacząłem poruszać się w dół, w kierunku tej gardzieli.

Żona, Elaine Reagan



Strasznie z czymś walczył, zmagał się, jęczał. Zachowywał się jakby toczył bitwę. W tym czasie nie byłam chrześcijanką i nic nie wiedziałam na temat bitew duchowych. Ale przerażało mnie to. Odczuwałam, że coś się dzieje. To było jak światło i ciemność. Wyglądało na to, że walczy przeciwko czemuś. Nie wiedziałam co to było, ale teraz wiem, że mój mąż miał wizję piekła.

Ronald Reagan

Przerażające było to, że zacząłem rozpoznawać wiele osób, które dostrzegłem w płomieniach. Widziałem ich twarze jakby przez obiektyw kamery, przybliżone. Widziałem ich postawę, agonię, ból i frustrację. Wielu z nich zaczęło wołać do mnie po imieniu mówiąc: „Ron, nie wchodź do tego miejsca bo nie ma stąd wyjścia. Nie ma stąd ucieczki - jeśli tu wejdiesz - już nie wyjdziesz.” Spojrzałem w twarz pewnemu mężczyźnie, który umarł podczas rozboju: został zastrzelony na chodniku i wykrwawił się na śmierć. Spojrzałem w twarze dwóch innych, którzy umarli pijani podczas wypadku samochodowego. Widziałem twarze tych, z którymi razem brałem narkotyki, ale oni przedawkowali. Widać było agonię i ból, ale myślę że najbardziej bolesna z tego wszystkiego była samotność. Czuło się przygniatającą depresję, brak nadziei; nie było możliwości wyjścia, lub ucieczki. Wszystkiemu towarzyszył zapach siarki, podobny do zapachu spawarki elektrycznej i straszny fetor.

W swoim życiu widziałem zabitych ludzi, sam byłem zaangażowany w walki, w których ginęli ludzie. Siedziałem w więzieniu za zabójstwo. Dorastałem w ośrodkach poprawczych i w więzieniach. W dzieciństwie byłem dotkliwie bity, ojciec był bardzo nerwowy i dodatkowo był alkoholikiem. Uciekłem z domu mając 12 lat, myśląc, że nie ma takiej rzeczy na świecie, która mogłaby mnie przerazić. Moje życie było zupełnie rozbite, moje małżeństwo było rozbite, moje zdrowie było w rozsypce. Ale teraz widziałem coś co śmiertelnie mnie przerażało, ponieważ w ogóle tego nie rozumiałem. Kiedy patrzyłem w tą gardziel, w otchłań ognia, słyszałem jęki i krzyki – mdlałem ze strachu.

Kiedy otworzyłem oczy, zobaczyłem, że jestem w szpitalu, a obok siedzi moja żona. Na ciele miałem mnóstwo szwów, ale moja ręka została ocalona. W sumie miałem koło 100 szwów. Spojrzałem w twarz żony. Nie byłem zainteresowany tym gdzie byłem ani tym, co się wokół mnie dzieje. Docierało do mnie tylko to, co przed chwilą widziałem.

Elaine Reagan

Miał śmieszny a zarazem przerażający wyraz twarzy. Powiedział: „Nie wiem dokładnie co mi się przydarzyło, ale byłem w strasznym miejscu.” Ja powtarzałam: „Byłeś w szpitalu - cały czas w szpitalu.” On natomiast mówił: „Nie, byłem w innym miejscu. Nie wiem dokładnie gdzie, ale było to okropne i przerażające miejsce.”

Ronald Reagan

Ciągle pamiętam ten okropny zapach, to gorąco i słyszę te głosy ludzi, których znałem i którzy krzyczeli żebyśmy wracali. Przez następne dni próbowałem na wszelkie sposoby zapomnieć o tym. Próbowałem się upijać, ale nie mogłem. Próbowałem się naćpać, ale również nie mogłem. Robiłem wszystko aby pozbyć się tych wspomnień, ale nie mogłem.

Pewnego ranka, kilka miesięcy później, wróciłem do domu, do żony. Wcześniej próbowałem się upić ale nie mogłem. Kiedy wszedłem do sypialni, światło było włączone. Moja żona siedziała na brzegu łóżka i trzymała na kolanach otwartą wielką książkę. Spojrzała na mnie, a jej twarz dosłownie jaśniała. Powiedziała: „Rony, przyjąłem Jezusa Chrystusa jako mego Zbawiciela.”

Wcześniej nasze życie było przepełnione cierpieniem. Żona dorastała w Chicago; jej ojciec był barmanem w północnej części Chicago. Nic nie wiedział o Bogu, o kościele lub religii. Na twarzy mojej żony zawsze wymalowany był ból, widać było zmarszczki spowodowane moimi nadużyciami, gwałtownością, alkoholizmem i narkotykami. Czasami znikalem z domu na całe miesiące i ani ona, ani dzieci nie miały pojęcia gdzie byłem. Ale teraz jej twarz się zmieniła. Zmarszczki dosłownie zniknęły, uśmiech zastąpił smutek.

Spojrzała na mnie i powiedziała: „Roni, dzisiaj Jezus mnie zbawił, czy pójdziesz ze mną posłuchać o tym człowieku zwanym Jezusem?” Pomyślałem sobie: „Próbowałem już wszystkiego i nic nie zadziało. Jestem okropny dla ludzi, których kocham najbardziej - dla żony i dzieci.” Więc zgodziłem się pójść z nią.

Dwa tygodnie później, w niedzielny poranek 2go listopada 1972 roku, pastor czytał coś z Biblii. Siedziałem na końcu sali. Nie znałem niczego z Biblii. Nie wiedziałem jak się zachowywać w kościele. Pastor powstał by czytać z Biblii i fragment pochodził z Ewangelii Jana. Zaczął czytać następujące słowa: „Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata.” Kiedy powiedział „baranek”, wtedy zwrócił moją uwagę. Jakiś inny fragment nie miałby dla mnie tak istotnego znaczenia, ale kiedy on wspomniał „baranek”, wtedy zdobył uwagę zatwardziałego grzesznika.

Wszystko dlatego, że gdy miałem 9 lat i byłem bardzo biednym dzieckiem, którego ojciec żył w ciągłej złości i pod wpływem alkoholu, nasza sąsiadka dała mi baranka. Musiałem przejść dwie mile do przystanku na autobus do szkoły. Pewnego dnia gdy szedłem przez jej pole, zatrzymała mnie i powiedziała: „Synu, mam dla ciebie prezent” i pokazała mi tego małego baranka.

Zabrałem baranka do domu i stał się on moim przyjacielem- jedynym jakiego miałem. Wszędzie za mną chodził, wychodził mi na spotkanie gdy wracałem ze szkoły. Szedł przez las i pola by wyjść mi na spotkanie.

Pewnego wieczoru gdy wróciłem do domu nie zastałem baranka. Usłyszałem mojego ojca jak wrzeszczał i przeklinał. Zmieniał ręcznie oponę w starym samochodzie. Próbowałem go obejść z daleka, bo nie chciałem aby mnie zwymyślał. Kiedy go mijalem i przeszedłem na drugą stronę samochodu, spojrzałem w dół, a tam leżał mój biały baranek cały we krwi. Pręt do opon był wbity w jego ciało.

Baranek chodził sobie wkoło, patrząc z ciekawością na ojca. A pijany i zdenerwowany ojciec przebił go prętem do opon. Kiedy zobaczyłem mojego baranka, mojego przyjaciela martwego, zacząłem krzyczeć. Uciekłem do lasu krzycząc: „On zabił mojego baranka, zabił mojego baranka!”

W wieku 9 lat moje życie ogarnęła nienawiść i agresja. Od tego czasu już nigdy nie byłem taki jak wcześniej. W wieku 12 lat uciekłem z domu. Jako nieletni byłem wielokrotnie aresztowany. Nie miałem żadnego szacunku do autorytetów. Nienawidziłem każdego, kto reprezentował jakąkolwiek władzę nade mną. W wieku 15 lat znalazłem się w więzieniu za kradzież samochodu i innych rzeczy. W tym wieku także zostałem skazany za nieumyślne zabójstwo, doprowadzając do wypadku samochodowego, gdzie niektórzy zginęli a inni zostali okaleczeni. W tym czasie zastanawiałem się czy czeka mnie cokolwiek dobrego.

Ale kiedy pastor powiedział „baranek”, zdobył moją uwagę. Powiedział, że Jezus Chrystus był Bożym barankiem, który umarł i przelał swoją krew, aby ten kto pragnie mógł zacząć nowe życie. Zostanie mu przebaczone i będzie mógł zacząć wszystko od nowa.

Wstałem by opuścić budynek, bo nie chciałem, żeby ktokolwiek zobaczył mój płacz. Pomyślałem: „Nie płakałem od kiedy skończyłem 9 lat. Nie boję się nikogo na tym świecie i nie chcę aby ktokolwiek widział jak płaczę”.

Odwrociłem się by wyjść, ale zamiast tego poszedłem do przodu kościoła i tam padłem na kolana. Nie znałem modlitwy grzesznika, nie znałem drogi zbawienia. Moja modlitwa brzmiała: „Boże, jeśli istniejesz i Jezu jeśli jesteś Bożym Barankiem, proszę zabij mnie lub ulecz mnie. Nie chcę już tak dłużej żyć, nie jestem takim mężem ani ojcem jakim powinienem, jestem do niczego.” W tej chwili poczułem jakby ciemność opuściła moje życie. Zaczęły płynąć łzy - po raz pierwszy od kiedy miałem 9 lat moja twarz zalała się łzami. Przestałem być przestępcą, opuściła mnie agresja, gniew i nienawiść. A Jezus Chrystus stał się tego poranka moim Panem i Zbawicielem.

W tym czasie nie wiedziałem jeszcze co się wydarzy. Bóg w jednej chwili uzdrowił mój umysł, moją pamięć, uwolnił mnie od uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Wtedy zrozumiałem, że muszę podzielić się historią, która mi się przytrafiła. W zasadzie to moje życie zostało przywrócone tylko po to, by opowiedzieć innym o miejscu, które widziałem i o nadziei w Jezusie Chrystusie, który może nas wybawić od tego straszego miejsca.

Dr Rawlings

Teraz będziemy się zastanawiać, czy piekło jest dla złych, czy dla dobrych ludzi. Chciałbym omówić temat doświadczeń poza ciałem i doświadczeń bliskich śmierci. Wiecie czym jest śmierć kliniczna: kiedy zatrzymuje się serce, kiedy ustaje proces oddychania, a potem te czynności powracają.

Wystarczy przywrócić oddech i bicie serca i osoba powraca znów ze śmierci do życia. Przywrócenie do życia jest możliwe zanim rozpocznie się proces sztywnienia ciała.

Doświadczenia poza ciałem i doświadczenia bliskie śmierci zupełnie się od siebie różnią. Doświadczenie bliskie śmierci polega na tym, że np. wyceluję w ciebie pistolet i powiem: „Dawaj pieniądze.” Możesz przerazić się na śmierć – jest to doświadczenie bliskie śmierci, ale nie jesteś w tej sytuacji umierający. Sytuacja na drodze bliska wypadkowi drogowemu może być doświadczeniem bliskim śmierci, ale nie ma tam nic co mogłoby powstrzymać bicie serca i oddychanie. Większość autorów opisujących ten temat omawia te dwa procesy, ale bez śmierci klinicznej. My zajmujemy się przypadkami śmierci klinicznej, gdzie ludzie naprawdę umarli i zostali przywróceni do życia.

Doświadczenie poza ciałem jest sposobem by znaleźć się gdzieś bez umierania. Jak można poczuć czym jest śmierć bez umierania? Głęboka hipnoza może cię gdzieś zaprowadzić. Możesz zobaczyć medytujących guru w Indiach, uczących się technik medytacji poprzez mantrę. Możesz doświadczyć chemicznej hipnozy. Możesz dmuchać w kryształową kulę. Możesz doświadczyć elektrycznej stymulacji mózgu. **(proszę nie próbujcie żadnej z tych rzeczy)**

Jest wiele sposobów aby wyjść poza ciało, by doświadczyć życia poza ciałem, oddzielić ducha od ciała. Biblia mówi o tym, że duch opuszcza ciało. Ale my mówimy o trwałym oddzieleniu, nie kontrolowanym przez człowieka. Nie mówimy zatem o doświadczeniu bliskim śmierci i doświadczeniu poza ciałem, ale o śmierci klinicznej. Przeżycia większości ludzi są wtedy prawdziwe.

Charles McKaig



Jednym z przypadków jest Charles McKaig 57-mio letni listonosz. Poczuł on ból w klatce piersiowej. Zabraliśmy go do gabinetu, postawiliśmy na ruchomej bieżni aż do momentu, kiedy znów poczuł ból w piersiach. Był w tym czasie podłączony do EKG. Wiedzieliśmy, że ma atak bólu, ale zanim zatrzymaliśmy maszynę on już padł martwy.

Wtedy miał nietypowe doświadczenie. Towarzyszyły mu drgawki, które często występują gdy serce przestaje tłoczyć krew do mózgu. Jego oczy wykręciły się, cały zszedł i przestał oddychać. Rozpoczęliśmy zewnętrzny masaż serca. Najdziwniejsze było to co stało się, kiedy przestałem reanimować, próbując wzbudzić tętno.

Charles McKaig

Kiedy oprzytomniałem Dr. Rawlings powiedział, że moje włosy dosłownie stały dęba. Byłem śmiertelnie przerażony. Moje życie było bardzo przeciętne, dużo imprezowałem. Od dzieciństwa należałem do kościoła, ze względu na moich rodziców. Ale tak naprawdę nigdy nie rozumiałem o co chodzi w kościele i czym jest zbawienie.

Pewnego ranka poszedłem do lokalnej przychodni w moim mieście. Przeczynałem, że mogę mieć atak serca. Spotkałem się z doktorem Rawlingsem, a on umieścił mnie w klinice na 3-4 dni. Potem poddał mnie testowi wysiłkowemu. W trakcie testu chciałem zejść z urządzenia, to ostatnia rzecz, którą pamiętam.

Kiedy oprzytomniałem, doktor Rawlings udzielał mi pierwszej pomocy. Zapytał mnie co się stało, bo wyglądałem na przestraszonego. Powiedziałem, że byłem w piekle i potrzebuję pomocy. Odpowiedział: „Zachowaj to piekło dla siebie, ja jestem lekarzem i próbuję uratować ci życie, a do reszty potrzebujesz duchownego.” Kiedy udzielał mi pierwszej pomocy, równocześnie próbował nałożyć mi pulsomierz. Ja wiele razy mdlałem i odchodziłem więc on stosował ucisk serca i przywracał mnie ponownie do przytomności.

Wkrótce unosiłem się już w powietrzu, przyglądając się wszystkiemu z góry. Za każdym razem gdy wracałem do ciała błagałem: „Proszę pomóż mi, proszę pomóż mi, nie chcę wracać do piekła.” Wkrótce pielęgniarka o imieniu Pam powiedziała: „On potrzebuje pomocy, proszę coś zrobić!” Wtedy doktor Rawling powiedział, abym powtórzył za nim krótką modlitwę: „Wierzę w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Jezu zbaw moją duszę. Zachowaj moje życie. Jeśli umrę proszę wybaw mnie od piekła.”

Po tej modlitwie kolejne omdlenia były bardzo przyjemne.

Zobaczyłem swoją macochę i swoją mamę. Moja mama odeszła kiedy miałem zaledwie 5 miesięcy. Nigdy nawet nie widziałem jej fotografii. Moja macocha umarła jakieś 10 lat temu. Nie miałem z nimi żadnego kontaktu. To co zapamiętałem, to że trzymały ręce wyciągnięte w moim kierunku.

Usłyszałem wołanie, że nie mogę zabrać ze sobą pieniędzy, a kiedy byłem z macochą i matką zauważyłem, że nie mają żadnych kieszeni. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale próbowałem zapamiętać wszystko, co widziałem.

Pamiętam, że później schodziłem w dół aleją, która po obu stronach była bardzo kolorowa. Miałem trochę do czynienia ze sztuką, ale nawet Rembrandt nie byłby w stanie namalować tak żywych barw. Zewsząd otaczało mnie światło, wierzę że to był Duch Święty. Ono mnie strzegło. Przez całe swoje życie nigdy nie czułem się tak dobrze, tak bezpiecznie.

Dr Rawlings

Kiedy już było po wszystkim, zdałem sobie sprawę co się stało. Dokonało się podwójne nawrócenie. Ta modlitwa grzesznika nie tylko nawróciła ateistę leżącego na podłodze, ale również nawróciła lekarza ateistę próbującego ratować życie [\[doktor Rawlings wskazuje palcem na siebie\]](#). Tylko dlatego stoję tu dzisiaj przed wami, aby powiedzieć, że jest życie po śmierci. I nie zawsze jest ono przyjemne.

Większość z was wie, jaka jest różnica pomiędzy zwykłym omdleniem, kliniczną śmiercią i biologiczną śmiercią. Weźmy przykład Charles'a McKaig'a. Mogę stwierdzić, że przeżył śmierć kliniczną, gdy znajdował się na ruchomej bieżni. Na twarzy miał wyrysowane przerażenie, zadawał pytania, prosił i patrzył na mnie z osłupieniem. Kiedy poruszał się jeszcze po bieżni zauważyłem, że jego serce stanęło i że przestał oddychać. Ciągłe chodził rozmawiając przez minutę lub dwie, aż z powodu braku dopływu krwi do mózgu padł martwy. Był martwy i nawet o tym nie wiedział. Powinienem był mu to powiedzieć.

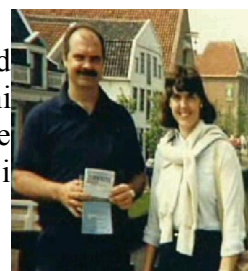
Natychmiast zaczęliśmy proces przywracania do życia ze śmierci klinicznej. Wzbudziliśmy na nowo serce, przywróciliśmy proces oddychania i pacjent wrócił do siebie.

To była typowa śmierć kliniczna. Śmierć biologiczna następuje po około 4-6 minutach po śmierci klinicznej. Z braku tlenu komórki mózgu umierają, są to komórki najbardziej wrażliwe w całym ciele. Potem następuje stężenie pośmiertne i ciało robi się sztywne jak kłoda. Wtedy potrzebne jest wzbudzenie z martwych, a tego może dokonać tylko Bóg. To co możemy zrobić i na co mamy pozwolenie to reanimacja.

Howard Storm



Teraz chcemy przedstawić historię Howarda Storma. Howard Storm był profesorem literatury i sztuki. Przebywał ze swoimi studentami w Paryżu, kiedy nagle pękł mu wrzód żołądka. Następnie doświadczył: zapalenia otrzewnej, wstrząsu, śmierci klinicznej i reanimacji a także miał doświadczenie piekła.



Howard Storm

Byłem 38 letnim profesorem koledżu, uczyłem sztuki. Razem z żoną wziąłem swoich studentów w podróż po Europie. Upłynęło już 3 tygodnie naszej podróży. Następny dzień miał być ostatnim. W Paryżu około 11 rano, poczułem jak pęka mi żołądek. Był to najbardziej dotkliwy ból jakiego kiedykolwiek doświadczyłem - dosłownie powalił mnie na ziemię. Skręcało mnie z bólu, krzyczałem, jęczałem, wierzgałem nogami leżąc na ziemi, a moja żona dzwoniła po pogotowie.

Przyjechał lekarz, zobaczył co się dzieje i wezwał karetkę. Przewieziono mnie 8 mil do publicznego szpitala. W gabinecie pogotowia zbadało mnie jeszcze dwóch lekarzy, którzy również byli pewni co mi dolega. Potem przewieziono mnie na chirurgię. Ale ponieważ żaden chirurg nie był wolny, zostałem odstawiony do poczekalni. Leżałem tam 8 – 10 godzin, bez żadnych leków, bez badań, czekając na decydującą operację.

Wieczorem przyszła do mnie pielęgniarka i powiedziała, że jest im bardzo przykro, ale nie ma dla mnie lekarza i będzie dostępny dopiero jutro. Kiedy to powiedziała, wiedziałem że to już koniec,

wiedziałem, że jestem martwy. Jediną rzeczą, która trzymała mnie przy życiu było to, że nie chciałem umierać. Byłem ateistą, osobą niewierzącą – kimś, kto żył tylko dla swojej własnej przyjemności.

Obok bólu najgorszą rzeczą, która mogła mi się przydarzyć było umieranie, ponieważ oznaczało koniec życia, nie było już nic więcej i dalej. Kiedy usłyszałem, że żaden chirurg nie będzie dostępny, pomyślałem, że kolejne minuty z tym potwornym bólem nie są warte czekania. Miałem wcześniej nadzieję, że znajdzie się lekarz, zrobi operację i naprawi problem. Ale kiedy dowiedziałem się, że to niemożliwe, powiedziałem do żony, że czas się pożegnać, bo wkrótce umrę.

Więc ona podeszła i objęła mnie, powiedziała jak bardzo mnie kocha, ja powiedziałem jak bardzo kocham ją, to było bardzo smutne. Pożegnaliśmy się. Powiedzieliśmy sobie to, co się mówi po 20 latach małżeństwa.

W końcu usiadła, czuła bowiem, że to już koniec, ja również to czułem. Było mi bardzo ciężko patrzeć na łzy żony, więc zamknąłem oczy czekając na odejście. Odszedłem nieświadomie. Byłem nieświadomy tylko przez chwilę, może kilka minut.

Potem odzyskałem świadomość. Otworzyłem oczy, rozejrzałem się. Wiedziałem dokładnie, że stoję tuż obok łóżka. W myślach nie miałem żadnego zamieszania. Poczułem się żywy, tak prawdziwy jak nigdy dotąd. Ludzie pytają mnie: „czy byłeś duchem?” - przeciwnie, byłem pełen życia.

Gdy rozglądałem się po pokoju, zauważyłem, że ktoś leży na łóżku przykryty prześcieradłem. Pochyliłem się, by zobaczyć twarz, a ona wyglądała na moją. Ale to było niemożliwe, stoję przecież żywy, czuję się świetnie, to nawet więcej niż życie. Próbowałem więc powiedzieć coś do żony, ale ona mnie nie widziała i nie słyszała. Pomyślałem, że może mnie ignoruje.

Zacząłem krzyczeć, wrzeszczeć do niej: „Dlaczego to ciało na łóżku wygląda jak ja? Skąd ono się tu wzięło?” Zacząłem podejrzewać, że to ciało to jednak ja, ale sama myśl o tym była zbyt przerażająca. Bardzo mną to wstrząsnęło i zdenerwowało mnie, to wszystko było bardzo dziwne. To nie mogło się wydarzyć, to niemożliwe! Mam na sobie strój szpitalny i wszystko jest bardzo realne.

Słyszę jak jacyś ludzie spokojnym, miłym głosem wywołują mnie na zewnątrz pokoju. „Howard, musisz pójść z nami. Szybko. Chodź tutaj.” Wychodzę z pokoju. W holu stoją ludzie. Korytarz jest wilgotny, szary, nie jest ani ciemny ani jasny - po prostu szary. Wszyscy ci mężczyźni i kobiety byli ubrani na szaro, ubrania te mogłyby odpowiadać odzieży szpitalnej. Zapytałem ich czy są od lekarza i czy chcą mnie zabrać na salę operacyjną. Powiedziałem im wszystko o swojej sytuacji i o tym jak długo czekałem. Oni zaś powtarzali: „wiemy, wiemy, rozumiemy. Howard chodź szybko z nami, czekaliśmy na ciebie.”

Opuściłem jasny i czysty pokój i wszedłem do wilgotnego i ciemnego holu. Podążałem za tymi ludźmi; przebyliśmy długą drogę. Czas tam nie istniał, dlatego mówię o czasie w sensie przenośnym, bo tamto miejsce było poza czasem. Ale droga, gdybym mógł ją odtworzyć była jak z Nashville do Louisville [- około 280 km].

Kiedy szliśmy, ci ludzie byli wokół i pilnowali mnie. Stawali się dla mnie coraz bardziej nieprzyjaźni. Na początku byli wręcz przemili, gdy zachęcali bym z nimi poszedł. Potem gdy już z nimi szedłem mówili: „pospiesz się, ruszaj, zamknij się, przestań zadawać pytania”. Atmosfera zmieniała się na nieprzyjemną. W końcu weszliśmy w zupełną ciemność, byłem przerażony. Ci ludzie byli bardzo niemili, a ja nie wiedziałem gdzie jestem. Powiedziałem: „Nie idę z wami już dalej”. Odpowiedzieli: „Prawie już dotarliśmy.” Zaczęliśmy walczyć, starałem się od nich uwolnić. Popychali mnie i napierali na mnie. Było ich bardzo wielu. Na początku była ich garstka a teraz może stu lub nawet tysiąc, dokładnie nie wiem. Bawili się mną. Mogli mnie zniszczyć gdyby chcieli ale nie chcieli tego. Chcieli zadawać mi ból, ponieważ czerpali z tego satysfakcję, z bólu, którego doświadczałem. Jest mi naprawdę ciężko o tym mówić, i za wiele o tym nie powiem, bo to bardzo przykre. Na początku drapali paznokciami, szarpali, rozrywali. Starałem się bronić, walcząc z nimi i próbując uciec, ale byli jak rój pszczoł wokół mnie. Wkrótce leżałem na ziemi cały poszarpany i podrapany, ból czułem wewnątrz i na zewnątrz. Ból emocjonalny był silniejszy od fizycznego, to była zupełna degradacja. Nigdy nie pomyślałem nawet przez chwilę, że byłem zły lub niesprawiedliwy.

Usłyszałem swój głos, nie głos kogoś innego, nie Boży głos, to był mój głos, ale ja tego nie wypowiadałem. Może to było moje sumienie, trudno powiedzieć, ale wyraźnie słyszałem słowa: „Módl się”. Więc pomyślałem: „Nie wierzę w Boga, nawet jeśli miałbym się modlić, to nie wiem jak.”

W tym czasie nie modliłem się od 23 lat. Jako dziecko modliłem się w szkółce niedzielnej i w kościele. Próbowałem sobie przypomnieć modlitwy. Wtedy modlitwa oznaczała dla mnie wyrecytowanie czegoś, czego się wcześniej nauczyłem.

„Pan jest pasterzem moim, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, mój kraj ... Zaraz to nie jest modlitwa. Choćbym szedł ciemną doliną, nasi przodkowie...” Wszystko mi się mieszało, nie pamiętałem jak się modlić.

Za każdym razem gdy wspomniałem o Bogu ludziom, którzy mnie ranili, działało to na nich tak, jakbym polewał ich wrzącą wodą. Zaczynali wrzeszczeć, pisać i wyć. Używali najgorszych przekleństw jakie kiedykolwiek słyszałem. Nie mogli przy mnie wytrzymać gdy mówiłem o Bogu. Dlatego wycofywali się. Odkryłem więc, że mogę ich od siebie odsunąć przez mówienie o Bogu. Starałem się przypomnieć sobie jakieś modlitwy, ale w głowie miałem mętlik.

Ostatecznie zauważyłem, że wszyscy odeszli i zostałem sam. Byłem tam sam przez wieczność, mam na myśli to, że nie miałem poczucia czasu. Myślałem o swoim życiu, o tym co zrobiłem i czego nie zrobiłem. Rozmyślałem o różnych sytuacjach, przez które przechodziłem. Doszedłem do wniosku, że całe moje dorosłe życie było egoistyczne, a moim jedynym bogiem byłem ja sam. Odkryłem, że moje życie tak naprawdę wyglądało bardzo źle i że ludzie, którzy mnie atakowali byli takiego samego rodzaju jak ja. Nie byli potworami ani demonami, byli ludźmi, którzy stracili to „COŚ.” Stracili sens prawdziwego życia, żyli egocentrycznie i niegodziwie. A ja znalazłem się właśnie w tej rzeczywistości, w której nie było nic więcej, tylko egoizm i zło. Nad każdym z nich wisiał nieodwołalny wyrok, potępienie bez końca. I ja byłem tego częścią.

Chociaż nie chciałem tam być, wyglądało na to, że jest to odpowiednie miejsce dla mnie. Czułem, że na to zasłużyłem, bo tak właśnie żyłem. Nie możecie sobie wyobrazić jak bardzo emocjonalnie było to bolesne. Leżałem tam przez czas, który nie ma końca, myśląc o swojej porażce.

Gdzieś w umyśle zobaczyłem i usłyszałem siebie jako dziecko, gdy siedzę na szkółce niedzielnej śpiewając: „Jezus mnie kocha la la la, Jezus mnie kocha la la la.”. Najważniejsze było dla mnie w tym momencie to, że mogłem to czuć swoim sercem.

Był okres w moim życiu, kiedy byłem młody i niewinny i wierzyłem w dobro, wierzyłem w kogoś innego niż ja sam. Wierzyłem w kogoś całkowicie dobrego, potężnego i naprawdę troszczącego się o mnie - chciałem aby to wróciło. To co straciłem, co odrzuciłem, czego się wyrzekłem - teraz chciałem by wróciło. Nie znałem Jezusa, ale chciałem Go poznać. Nie znałem Jego miłości, ale chciałem poznać tę miłość. Nie wiedziałem, czy On jest realny, ale chciałem żeby był realny. Był taki okres w moim życiu, kiedy w coś wierzyłem i chciałem być pewien, że to było prawdziwe.

Więc krzyknąłem w ciemność: „Jezu, proszę zbaw mnie” i On przyszedł. Na początku był to drobny przebłysk światła w ciemności. Jednak szybko światło się wzmacniało. Było tak intensywne, że w świecie fizycznym strawiłoby mnie, wypaliło na sucharek. Ale tam nie było ani gorące ani niebezpieczne. On był w tym świetle, schylił się i delikatnie mnie podniósł.

W Jego świetle dostrzegłem, że cały byłem zakrwawiony, brudny, pokryty ranami. On delikatnie mnie podniósł. Kiedy mnie dotknął, wszystkie rany, ból, bród po prostu zniknęły; byłem uzdrowiony. A w środku byłem napełniony Jego miłością. Chciałbym móc to opisać, wyjaśnić. To frustrujące nie być w stanie tego wyrazić, ponieważ była to najwspanialsza rzecz, jaka mi się przydarzyła. Nie da się tego z niczym porównać, nie jestem w stanie tego opisać.

On mnie obejmował, przytulał, tak jak ojciec syna, jak matka córkę, po prostu delikatnie klepał i głaskał mnie po plecach. Czułem się jak nieszczęśliwe dziecko, które było zgubione, a teraz zostało odnalezione, które było martwe, a przywrócono mu życie. Zabrał mnie stamtąd, po prostu wylecieliśmy. Kiedy poruszaliśmy się w kierunku świata światła, zacząłem odczuwać ogromny wstyd. Czułem się brudny i zły, jak śmieć. Myślałem: „On popełnił błąd, nie należę do tego miejsca, On tak na prawdę mnie tu nie chce. Dlaczego się o mnie troszczy, przecież jestem zły?” Wtedy zatrzymaliśmy się, nie byliśmy w piekle, nie byliśmy w niebie, byliśmy gdzieś pośrodku. On powiedział: „Nie popełniliśmy błędu, należysz tu”. Zaczęliśmy rozmawiać i On wyjaśniał mi wiele rzeczy.

Przyprowadził kilku aniołów, którzy zajmowali się mną przez całe życie. Pokazali mi, co zrobiłem dobrze i co zrobiłem źle. A było to bardzo proste. Kiedy byłem osobą kochającą innych, liczącą się z innymi, to sprawiała radość aniołom, radość Jezusowi i również powiedzieli mi, że radowało to Boga. Kiedy byłem egoistyczny i manipulacyjny to ich smuciło. W skrócie chcieli mi przekazać, że sens

mojego życia polegał na kochaniu Boga i bliźniego jak siebie samego. Dla tego celu zostałem stworzony, po to byłem na świecie, aby to robić i tego się uczyć. Ale zawiodłem.

Powiedzieli, że mam wrócić na ziemię, i to mnie zaniepokoiło, bo chciałem pójść do nieba. Opowiadali mi o niebie, że jest to miejsce najbardziej interesujące, najpiękniejsze i pełne radości. Każdy chciałby pójść do nieba i ja również chciałem. Powiedzieli mi, że nie jestem jeszcze gotowy – to nie był jeszcze mój czas by pójść do nieba. Natomiast był to odpowiedni czas by powrócić na ziemię i zacząć żyć tak jak oczekiwał tego ode mnie Bóg. Zacząć żyć zgodnie z celem dla którego zostałem stworzony.

Powiedziałem Jezusowi i aniołom, że nie będę umiał żyć na tym świecie bez nich. Powiedziałem, że pęknie mi serce jeśli wyślą mnie z powrotem do tego świata. Oni będą tu, a ja będę tam. Odpowiedzieli: „Czy nie rozumiesz o co chodzi? Pokazujemy ci to wszystko abyś wiedział, że zawsze z tobą byliśmy. I nigdy tam na dole nie byłeś sam”.

Powiedziałem: „Czy dacie mi od czasu do czasu odczuć, że jesteście w pobliżu?” Odpowiedzieli, że jeśli będę się modlić i wyznam grzechy Bogu, jeśli oddam Bogu to co powinienem, oddam Mu swoje troski, obawy, położę w Nim nadzieję, oddam swoje marzenia, po prostu wszystko poddam Bogu, wtedy przyjdzie czas, że będę wiedział w sercu że oni są ze mną. Niekoniecznie będę ich widział, ale będę czuł tę miłość. Powiedziałem im, że jeśli dadzą mi pewność, że będę miał okazję czuć tę miłość, to mogę zostać na tym świecie. Powiedzieli, że zrobią to i wyślą mnie z powrotem.

Po tym doświadczeniu wbiegła pielęgniarka, która wcześniej powiedziała, że nie może znaleźć lekarza, mówiąc, że lekarz przyjechał - to było coś w rodzaju cudu ponieważ było już około dziewiątej wieczorem. Powiedziała: „Lekarz przyjechał do szpitala i zaraz obędzie się operacja.”

Kilka osób weszło do pokoju i wyprowadzili moją żonę na zewnątrz. Zaniepokoiło mnie to. Chciałem powiedzieć im i mojej żonie o tym, czego właśnie doświadczyłem. Kiedy mijałem żonę na korytarzu w drodze na salę operacyjną powiedziałem, że wszystko będzie dobrze. Ona się rozplakała, bo wyglądała jak człowiek umierający. Dziwna rzecz dotycząca tego doświadczenia: ono nie wymazuje się z pamięci. Wierzę, że jednym z powodów, dla którego Bóg dał mi to doświadczenie jest to, abym dzielił się nim z innymi. Nigdy nie wiem, komu o tym opowiem. Ale mam sposobność by zawsze się z kimś podzielić i może być to dla kogoś pomocne.

Wywiady uliczne

„Ja jestem droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.”

Ewangelia Jana 14:6

Narrator

Z rozmów z przypadkowymi ludźmi wynika, że wielu nie wierzy w prawdziwe niebo i piekło. Natomiast inni, którzy wierzą w istnienie tych miejsc, mają różne opinie na temat tego, jak człowiek dostaje się do jednego lub do drugiego miejsca.

Przypadkowa osoba #1

Nie wierzę w istnienie piekła. Wierzę w niebo. Musi być coś więcej, niż tylko krótka egzystencja na ziemi, musi być jakaś kontynuacja.

Przypadkowa osoba# 2

Wierzę, że każdemu zostanie odpłacone za to, co robił w życiu. Niekoniecznie wierzę w biblijny opis piekła jako miejsca płonącego ogniem. Myślę, że piekło to największe obawy i to wszystko co może być złego w twoim własnym postrzeganiu świata, ty sam zapracowujesz sobie na wieczność. Niebo jest miejscem, gdzie żyjesz przez resztę życia w pokoju tak długo jak kochasz Boga i żyjesz dla niego i według Jego Słowa.

Przypadkowa osoba# 3

Wierzę, że istnieje niebo, zdecydowanie tak, ale nie jestem pewna co do piekła. Jak można wyjaśnić piekło? Niebo natomiast można.

Przypadkowa osoba #4

Nie sędzę, że aby pójść do nieba musisz uczęszczać do kościoła, lub wierzyć w to co jest napisane w Biblii, tylko po prostu żyć dobrym życiem. Piekło jest zarezerwowane tylko dla niewielu, naprawdę bardzo złych ludzi, na przykład dla kogoś, kto świadomie popełnił morderstwo. Morderstwo być może jest jedyną rzeczą, za którą ktoś może trafić do piekła.

Przypadkowa osoba #5

Nie jestem pewna co może zaprowadzić kogoś do piekła lub na jakiej podstawie ktoś ma iść do nieba. Nie wiem.

Przypadkowa osoba #6

Myślę, że nie ma nieba ani piekła, tylko jakaś forma życia po życiu. Nie wiem dokładnie co to jest. Nie jestem pewien co by to mogło być, ale myślę, że to coś pośredniego, jakaś otchłań lub czyściec, gdzie idą wszyscy. To miejsce nie będzie ani zbyt wygodne ani zbyt przerażające.

Przypadkowa osoba #7

Sędzę, że każdy nosi w sobie niebo i piekło. Niebo to wszystko co sprawia, że ludzie czują się bardziej szczęśliwi, wypatrując czegoś dobrego w przyszłości. I to, w co wierzą na swój własny sposób, czy to w Boga, czy w jakąś inną boską osobę lub istnienie – niebo jest realne. I na to właśnie ludzie zapracowują podczas swego życia. Moja córka jest zdeklarowaną ateistką, ale gdzieś tam w jej podświadomości wie, że jest jeszcze coś po tym ziemskim życiu. I jeśli chodzi o mnie, to wszystko co jest potrzebne - nie jest potrzebne żadne bóstwo.

Przypadkowa osoba #8

Wierzę na swój własny sposób, ale jest to wiara raczej metafizyczna. Wierzę, że to jak się czujesz na ziemi, co myślisz o niebie, jest twoim własnym wyobrażeniem. Kiedy umierasz, dzieje się tak, jak sobie wyobrażałeś. Jeśli więc wierzysz, że masz w sobie pierwiastek boskości, że jesteś dobrą i szczęśliwą osobą, to właśnie spotkasz po swojej śmierci. Ale nie wierzę, że będziesz potępiony i pójdziesz do miejsca gorącego od ognia, tylko dlatego, że nie żyłeś zgodnie z życiem jaki dyktuje zorganizowana religia.

Dr Rawlings

Wielu ludzi próbuje ostudzić przesłanie o piekle i niebie, twierdząc, że miejsca te w ogóle nie istnieją. Dlaczego mielibyśmy nie używać życia? Jeśli nie ma odpowiedzialności, to również nie ma grzechu. A jeśli nie ma grzechu, to Chrystus umarł na darmo. A jeśli Chrystus umarł daremnie, to po co wiara w Boga? Na tym polega filozofia New Age, która zakłada, że nie ma piekła. Większość ludzi ma nadzieję, że piekło nie istnieje.

Woluntariusze chodzą do szpitali, odwiedzając naszych bliskich i zanosząc im poselstwo New Age - religię związaną z doświadczeniami bliskimi śmierci. Ktoś mówi umierającemu pacjentowi: „Spójrz, byłem na drodze do nieba. Widziałem światło i wróciłem. Wszystko jest w porządku. Nie ma rozliczenia, nie ma piekła. Bramy nieba są szeroko otwarte dla każdego, kto umiera. Spójrz na mnie. Jestem ateistą, a byłem tam. Nie musisz się martwić. Śmierć nie jest czymś, czego powinieneś się obawiać. Zamierzam być z tobą. Twoja rodzina jest zbyt przerażona, by być przy tobie gdy będziesz umierał, ale ja nie. Pozwól, że będę cię trzymał za rękę. Pozwól, że opowiem ci o tych wspaniałych doświadczeniach, które na ciebie czekają. To cudowne światło na końcu tunelu, gdzie nie ma strachu, nie ma żadnej straty, jest tylko zysk. Będziesz zaakceptowany takim jakim jesteś. Nie ma nieba, nie ma piekła, ale jest wieczność dla każdego”.

To jest filozofia New Age zwaną wiarą Omega, gdzie każdy idzie do nieba. Jest grupa ludzi, która odwiedza nasze szpitale i rozmawia z umierającymi, robią to w miejsce naszych kościelnych grup, które powinny tam być.

Służba wśród umierających jest najbardziej zaniedbaną służbą ze wszystkich. Nikt nie chce się tym zająć. Każdy obawia się spotkania z umierającą osobą. Umierający pacjent chce jak najwięcej dowiedzieć się o śmierci: Czy boli? Czy jest życie po śmierci? Czy jest niebo i piekło? Jak mogę być

pewien, że pójdę do nieba? A wy możecie im powiedzieć, że niebo jest darem, prezentem. Możecie powiedzieć im, jak je otrzymać. Ale jeśli nic nie zrobimy z wiarą Omega, która przenika obecnie nasze szpitale proponując wiarę zwodniczą, to zatracimy swoje własne chrześcijaństwo. Pacjent umrze duchowo nagi, bez żadnej wiary i nadziei.

Dr Donald Whitaker



Kolejnym przedstawianym przez nas przypadkiem jest doświadczenie dr Whitakera, który w dniu swojego wypadku był ateistą. Nie miał nic wspólnego z Bogiem, ale przeszedł przez sytuację, która zmieniła jego życie. Chcielibyśmy byście przeżyli to razem z nim.

Dr Donald Whitaker

W lutym 1975 roku byłem całkowicie uzależniony od alkoholu. Sporadycznie używałem także narkotyków. Ale moim głównym problemem był alkohol. Zupełnie nad tym nie panowałem. Miałem mnóstwo przyjaciół w biznesie rozrywki. Gwiazdy estrady i wielu innych ludzi.

Kręcili oni program telewizyjny na zachodnim wybrzeżu. Hoight zadzwonił do mnie i zapytał czy chciałbym przyjechać. Odpowiedziałem, że bardzo, wiedziałem bowiem, że będzie dużo picia i niezła zabawa. Kiedy oni byli zajęci wykonywaniem swojej pracy ja zająłem się sobą.

Po około 3, 4 dniach zachorowałem. Czułem potworny ból brzucha. Poleciałem do Oklahomy, zadzwoniłem do mojego znajomego senatora i poprosiłem, by przysłał po mnie samochód, bo jestem bardzo chory. Samochód przyjechał i zabrano mnie do domu. Później zatrzymałem się w szpitalu w Teksasie. Był luty 1975 roku. Zrobiono mi badania i podano kroplówkę żeby mnie wzmocnić.

W tym czasie byłem zatwardziały ateistą i żyłem tylko dla siebie. Ateiści są egoistami, żyją tylko dla własnej przyjemności. Taki właśnie wtedy byłem.

Po trzech dniach zostałem zoperowany. Później podłączono mnie do respiratora, co oznaczało, że nie byłem w stanie oddychać samodzielnie. Nie mogłem mówić. Ostatecznie leżałem w śpiączce. Słyszałem personel, który rozmawiał o tym jak bardzo jestem chory, że niedługo umrę i opuszczę szpital. W tym czasie miałem długie włosy. Usłyszałem jak ktoś mówił: „ojej, jakie on ma długie włosy”. Inna osoba powiedziała: „Tak, ale zanim stąd wyjdzie będą dużo dłuższe.” Trzeci głos dopowiedział: „On stąd nie wyjdzie - umrze tutaj.”

Po trzech dniach mogłem już samodzielnie oddychać. Pamiętam mojego chirurga, doktora Donalda Dunkona, który powiedział do mnie: „Don, jeśli masz coś do uporządkowania, załatwienia lub podpisania to lepiej zrób to, bo nie mamy pewności jak długo pożyjesz.”

Wiedziałem, że mam ostre zapalenie trzustki spowodowane narkotykami. Z takiej choroby nie wychodzi się cało. Można przeżyć ze zwykłym zapaleniem trzustki, ale nie z ostrym, narkotycznym zapaleniem. Dunkon powiedział moim synom, że umrę przed porankiem. Nikt nie oczekiwał, że przeżyję.

Leżałem tam jako zdeklarowany ateista. Nie wierzyłem w Boga. Wierzyłem w moc wszechświata, ponieważ to widziałem. Jako lekarz miałem do czynienia z życiem i śmiercią. Wierzyłem w coś, ale nie chciałem słuchać o Bogu. Ponieważ byłem naukowcem nie chciałem słuchać o zmartwychwstaniu, o narodzinach z dziewicy, o tego typu rzeczach. Większość lekarzy z doktoratami nie wierzy w Boga. Nie wierzą w wyższą istotę. Wierzą natomiast w porządek we wszechświecie, ponieważ jak daleko by nie patrzeć można zauważyć porządek.

Jest bardzo łatwo być ateistą, kiedy odnosi się sukces. W Oklahomie powodziło mi się dobrze - byłem jedną z najbardziej wpływowych politycznie osób w tym stanie. Kiedy ktoś osiąga taki sukces, łatwo mu stać się ateistą. Może powiedzieć: „Nie potrzebuję Boga. Czym jest Bóg?”

Ale bardzo trudno być ateistą, kiedy leżysz umierający, ponieważ zaczynasz myśleć: „Co będzie, jeśli okaże się, że ci ludzie mają rację?” Był pewien człowiek, nazywał się Ron Short, który stał pomiędzy mną a bramami piekła. Ten człowiek mówił mi o miłości Jezusa przez ostatnie pięć lat zanim zachorowałem. Mogłem z nim dyskutować i naprawdę lubiłem go, ponieważ robił to, co mówił, że powinno być zrobione. To była jedyna osoba, która uważała się za chrześcijanina i naprawdę żyła zgodnie

z tym w co wierzyła. Miałem do niego wielki szacunek. Nie wierzyłem w to co mówił, ale darzyłem go szacunkiem.

Kiedy leżałem śmiertelnie chory, wiedząc, że wkrótce umrę, zgadnijcie o kim pomyślałem? Myślałem: „A co jeśli Ron ma rację? Co będzie, jeśli istnieje niebo i piekło?” Niemal natychmiast zaczęło dręczyć mnie pytanie, co zrobić by być zbawionym. Czym jest zbawienie?

Posłałem więc ludzi po Rona Shorta. Chciałem żeby przyjechał i zrobił wszystko co konieczne. Nie miałem pojęcia jak człowiek wiszący na drzewie 2000 lat temu mógłby mnie zbawić. Co to ma ze mną wspólnego? Ale wiedziałem, że potrzebuję mieć coś, co on miał. Tego wieczoru Rona nie było w domu, był w stanie Alabama. Więc posłałem tam po niego swoich ludzi.

Ta noc była najdłuższą nocą w moim życiu. Kiedy tam leżałem, zacząłem pograżać się w ciemności. Było bardzo, bardzo ciemno. Ta ciemność przenikała mnie całego. Mogę stwierdzić, że opuściłem swoje ciało, ponieważ pamiętam, jak do niego wracałem. Nie wiem gdzie byłem poza ciałem.

Są ludzie, którzy mówią o świetle, o unoszeniu się, o odczuwalnym cieple i miłości. Ja nie czułem nic z tych rzeczy. Żadnych takich doświadczeń. Odczuwałem ogromny strach, wielkie przerażenie. Wiedziałem, że kiedy będę szedł tą drogą dalej, kiedy będę pograżał się dalej, nie będzie drogi powrotnej. W głębi byłem o tym przekonany. Zmagałem się więc całą noc.

Powiedziano mi później, że cały schowałem się pod materac. Musiałem wytrwać, doczekać aż zjawi się Ron. Cokolwiek on miał zrobić, ja musiałem czekać.

Ale kiedy ponownie opuszczałem ciało, zmierzałem w głęboką ciemność strachu. Moja skóra stawiała się coraz zimniejsza. Nie był to rodzaj zimna, który odczuwa się na dworze w chłodny dzień. Nie, to było zimno przenikające aż do kości. To zimno zacząłem odczuwać od moich stóp.

Znow opuściłem ciało i znalazłem się w ciemności, w próżni. Pamiętam jak za którymś razem wracałem do ciała, poczułem głuchy odgłos mojego fizycznego ciała. Uwierzcie mi - było to najbardziej przerażające doświadczenie jakie kiedykolwiek miałem.

Zmagałem się całą noc. Następnego ranka przyszedł Ron. Powiedział: „Doktorze Whitaker, co mówią lekarze o twoich szansach przeżycia?” Odpowiedziałem: „Ron powiedzieli mi, że nie mam żadnych szans.” On powiedział: „Już czas.” Odpowiedziałem: „Masz rację.”

Wcześniej przeklinałem go, lekceważyłem, ale teraz nadszedł czas, że potrzebowałem mieć to, co miał on. Został mi naprawdę krótki czas tutaj na ziemi, a ja nie miałem pojęcia o tym, kiedy i gdzie odejdę.

Ron poprowadził mnie w prostej modlitwie grzesznika. Nie miałem pojęcia co ta modlitwa może oznaczać ale zaufałem Ronowi. Pomodlił się ze mną i wyjaśnił, że Jezus umarł za moje grzechy. On umarł za grzechy całego świata. Nie do końca to zrozumiałem. Pokazał mi w Piśmie Świętym, gdzie to jest napisane.

Pamiętajcie: jestem człowiekiem oddanym książkom. Spędziłem może 25 – 26 lat studiując książki i wiele publikacji naukowych. Mam stopień naukowy z chemii, i jestem doktorem medycyny.

Uwierzyłem w to co mi powiedział, ponieważ tak było napisane w tej księdze. Ta książka -Biblia - była dla mnie całkiem nowa. Był przy mnie Ron, z którym się pomodliłem wyznając grzechy. Jedno mogę powiedzieć, przyszedł do mnie szczególny spokój, jakiego wcześniej nie znałem.

Szukałem pokoju w alkoholu, narkotykach i kobietach. Szukałem we wszystkich możliwych miejscach i nie znalazłem. Ale kiedy zaprosiłem Jezusa Chrystusa do swojego życia jako mojego Pana i Zbawiciela, już więcej się nie bałem. Ciągle myślałem, że umieram, ponieważ mój stan był krytyczny. Wiedziałem o tym, jestem przecież lekarzem. Wiedziałem co mi jest i wiedziałem, że nie przeżyję.

Ron pokazał mi w Biblii pewien fragment, gdzie było napisane: „[A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli. ... Na chorych ręce kłaść będą a ci wyzdrowieją.](#)” (Marek 16:17-18). Żyję do dziś nie biorąc insuliny ani żadnych enzymów, jedząc cokolwiek chcę, a każdego dnia Bóg wytwarza w moim organizmie właściwe substancje, bym mógł funkcjonować bez potrzeby korzystania z leków.

Kiedy na własne oczy widzisz, jak niewidomi zaczynają widzieć, a kulawi chodzić, jak trędowaci są oczyszczani, to nie trzeba studiować filozofii by stwierdzić, że Biblia jest prawdziwa.

Dr. Rawlings

Jak to jest, że opisy piekła różnią się od siebie w relacjach poszczególnych ludzi? Biblia nie stwierdza, że piekło składa się tylko z ognia. Kiedy spojrzymy na różne fragmenty, możemy znaleźć

następujące określenia: „wyrzucony”, „oddzielony od Boga”, „zupełna ciemność”, czy: „robak, który nie umiera”.

Jednak w większości opisów dominuje ogień. Spotkanie ze świetlistym aniołem może być czasami zwodnicze. Na przykład 2 List do Koryntian mówi, że szatan może przywdziać postać anioła światłości i dzięki temu zwieść wielu. Jakie światło widzieli niektórzy ludzie na końcu tunelu, zwłaszcza ci, którzy nie przypuszczali, że w jakikolwiek sposób zasługują na niebo? Zdarzają się takie przypadki.

Zastanawiające jest, że nie zdarzają się doświadczenia skrajnie przeciwne. Ci, którzy zobaczyli siebie w piekle wiedzieli dokładnie gdzie są i dlaczego trafili do tego miejsca. Jezus mówił o tym w 25 rozdziale ewangelii Mateusza. Jezus powiedział również, że jeśli szatan wygania szatana to jak mogłoby ostać się jego królestwo? (Mateusz 12: 26). Mając to na uwadze pomyślmy: dlaczego szatan miałby pokazywać ludziom piekło, byłoby to działanie przeciwko jego królestwu i jego kłamstwu. To niemożliwe. Jako anioł światłości szatan może zwieść wielu ludzi. Ale dla odmiany - to co niektórzy zobaczyli w piekle- czy to zupełną ciemność, czy płomienie ognia - zawsze są to miejsca, których nie chcieliby odwiedzić ponownie.

Tak dochodzimy do przypadku dr. Georga Rodonaia, młodego, bardzo inteligentnego Rosjanina. Był doktorem farmacji i medycyny ale miał problem z KGB. Nie mógł wydostać się z Rosji. Kiedy próbował z niej uciec, został potrącony przez samochód agenta KGB, który celowo wjechał na chodnik. W taki sposób umarł i tak zaczyna się jego historia.

Dr George Rodonaia



Dla mnie, psychiatry i neuropatologa, Bóg nigdy nie istniał. Nie wierzyłem w Boga, nie wierzyłem w Biblię. Nigdy nawet nie myślałem o Bogu, Biblii czy religijności. W 1976 roku miałem 20 lat, byłem już lekarzem pracującym w Gruzji.

Spotkałem pewną kobietę z Teksasu. Wiele razy próbowałem wyjechać z kraju. Ale nie miałem wystarczającej pomocy. Ta kobieta próbowała mi pomóc i z tego powodu popadłem w problemy z KGB. Pracowałem nad pewnym przekaźnikiem neuronalnym naszego mózgu i wiele odkryłem.

Byłem ważnym naukowcem. KGB nie chciało abym wyjeżdżał, więc postanowili mnie zabić. W ten właśnie sposób wszedłem w inny obszar swego życia.

Stałem na chodniku, gotowy by wyjechać do Nowego Yorku. Czekałem na taksówkę, gdy uderzył we mnie samochód. Przeleciałem w powietrzu około 10 metrów, a potem samochód przejechał po mnie. Moi przyjaciele i rodzina zabrali mnie do szpitala. Personel szpitala, moi koledzy i dwóch innych profesorów stwierdzili, że nie żyję. W piątek wieczorem umieścili mnie w kostnicy.

Trzy dni później wyjęli mnie stamtąd. W poniedziałek rano zaczęli robić mi sekcję zwłok. Przez 3 dni bycia poza ciałem, mogłem obserwować wszystko co działo się dookoła, widziałem siebie, swoje ciało, własne narodziny, moich rodziców, żonę, dziecko i przyjaciół. Słyszałem ich myśli.

To było niesamowite doświadczenie. Znajdowałem się w całkowitej, przytłaczającej ciemności. Ciemność panowała nie tylko na zewnątrz, ale także przenikała mnie wewnątrz. Chciałbym szczególnie podkreślić, że ciemność ta była bardzo przytłaczająca. Czułem strach i nie rozumiałem dlaczego i w jaki sposób działa ta ciemność. Gdzie byłem?

Zdałem sobie sprawę, że nie posiadam ciała, ponieważ go nie czułem. Wtedy zobaczyłem światło. Przedostałem się przez wąski otwór i wkroczyłem w tą jasność. Jednak światło to było bardzo silne, wręcz palące. Nieporównywalne z niczym innym. Słowa nie są w stanie tego opisać. Światło było bardzo intensywne wnikało wręcz wewnątrz ciała. Ale ja nie miałem ciała. Dlatego było to bardzo interesujące.

Zacząłem bać się tego światła, chciałem ukryć się gdzieś w cieniu, aby w ten sposób ocaleć. Co to było za światło? Nie mam pojęcia. Można byłoby to nazwać światłem Bożym, światłem życia. Ale światło to światło a ciemność to ciemność. Jako psychiatra i naukowiec nigdy o tym nie myślałem. Jedno co było pewne: byłem w świetle.

Nie wychowywaliśmy się po bożemu. Wiecie jaki był Związek Radziecki - nie chodziliśmy do kościoła. Owszem, byli tacy co chodzili, ale uważaliśmy ich za ograniczonych. (...) Ale te 3 dni spędzone w lodowatej kostnicy zmieniły całe moje życie.

Zaczęto robić mi sekcję zwłok od rozcięcia klatki piersiowej. Wtedy otworzyłem oczy, a oni spostrzegli, że moje źrenice reagują na światło i już wiedzieli, że jestem żywy. Zabrali mnie z powrotem do szpitala i rozpoczęli reanimację.

Moje płuca długo nie funkcjonowały, więc byłem podłączony do respiratora przez 90 dni. Odzyskanie sił nie przebiegało szybko, ale życie wróciło. W trakcie sekcji odkryli we mnie życie, ale nie wszystkie moje organy działały. To była ciężka praca, przez 9 miesięcy przywracać mnie do zdrowia, nie stało się to natychmiast. Lekarze byli niezbędni by pomóc mi przetrwać i zregenerować moje zdrowie i organy.

Kiedy powróciłem do życia miały miejsce różnorodne wydarzenia. Doświadczyłem wiele odrzucenia i niezrozumienia od innych. Ale nic nie mogło zmienić mojego nastawienia i zrozumienia, znałem swoje przeznaczenie i swoją drogę. Zdecydowałem się na opuszczenie kraju, i ta kobieta z Teksasu pomogła mi wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Przybyliśmy do Teksasu i żyjemy tu do dnia dzisiejszego.

Czasami pewne rzeczy wymykają się spod naszej kontroli. Nie próbuję wszystkiego wyjaśnić ponieważ wiem i wierzę, że Bóg wie lepiej. Myślę, że nie potrzebuję wszystkiego wyjaśniać. Ale dlaczego mogłem tego wszystkiego doświadczyć, dlaczego zostałem wybrany? Szczerze mówiąc, nie zastanawiam się nad tym. Ważne natomiast dla mnie jest to, że głęboko wierzę w Boga miłości, a Bóg jest miłością. Wierzę, że Bóg stworzył wszystko dla dobra i dla niesamowitej przyszłości, jeśli tego nie zrujnujemy.

Dr Rawlings

To bardzo niezwykły przypadek. A teraz chciałbym pokazać wam jak udzielić pierwszej pomocy. Powiedzieliśmy, że pokażemy jak wykonać masaż serca i jak przywrócić oddychanie. Możecie to zrobić gołymi rękami. Najpierw sprawdzacie, co się dzieje z daną osobą. Może jest pijana. Czy jest w stanie rozmawiać? Może uderzyła się w głowę. Musicie szybko postarać się zobaczyć, wyczuć i usłyszeć czy oddycha. Czy porusza się klatka piersiowa i nozdrza? Czy wydobywa się z nich jakieś powietrze? Jeśli nie, natychmiast przejdź do sztucznego oddychania, zapomnij o sercu, do serca wrócisz jak skończysz sztuczne oddychanie.

Udrażniasz drogi oddechowe przez podniesienie podbródka do góry. To uniesienie otwiera tchawicę. Potem zamykasz osobie nos aby wdychane powietrze dostało się do jej płuc. Dwukrotnie krótko dmuchasz i obserwujesz czy przepona zaczyna się ruszać. Jeśli się rusza, to znaczy, że drogi oddechowe są drożne. Ale jeśli nic się nie dzieje, to należy wykonać następne dwa wydechy i sprawdzić, czy nie ma czegoś w jamie ustnej, co uniemożliwia oddychanie. Tego, czy bije serce, nie określasz przez nasłuchiwanie, ale przez ucisk na tętnicy szyjnej, bum, bum, bum.

Jeśli po dwóch szybkich wydechach nie czujesz pulsu, kładziesz jedną dłoń i pomagasz sobie drugą około 5 cm nad mostkiem, przeponą, niższą częścią mostka. Ciężarem ciała naciskasz z góry. To jest moment krytyczny. Jeśli uda wam się porozmawiać z ludźmi zanim umrą i dać im szansę przyjęcia Jezusa jak swego zbawiciela, nie będą straceni, bez względu na to czy umrą czy nie. To co zrobią będzie z nimi zawsze. A kiedy umrą w takim stanie nie musimy się obawiać gdzie idą. A kaznodzieja będzie miał rację gdy powie na pogrzebie, że poszli do nieba.

Ale gdzie idą ci, którzy umierają na ulicy? Jest to zaniedbanie duchownych, jest to też nasze zaniedbanie, kiedy nie konfrontujemy ludzi z ewangelią, Bożym darem dla każdego kto pragnie.

Podsumowanie

Wszystkie te doświadczenia piekła mają jedną wspólną cechę. Zaskoczenie! Każda z tych osób nie zdawała sobie sprawy, że istnieje takie miejsce. Czy ciebie też by to zdziwiło? Czy bylibyśmy przygotowani? Piekło nie jest niczym nowym. Ono zawsze istniało. Ci jednak ludzie odkryli to dopiero gdy umarli i potem wrócili. Chcieli wam o tym opowiedzieć.

Dr Rodonaia

Doświadczyłem tego czym jest miłość, wiara, i nadzieja. A wszystkie one są Bożą mądrością.

Dr Whitaker

Modlitwa wiary, modlitwa o zbawienie nie jest jakąś tam jedną z wielu modlitw, ale jest jedyną drogą do Ojca. I to jest jedyna droga. Ludzie zaangażowani w ruch New Age wierzą, że wszyscy idą do nieba, że możesz czcić cokolwiek, możesz czcić pchłę, możesz modlić się do drzewa, możesz wierzyć w kryształ, lub oddawać cześć gwiazdom. Mam dla nich wiadomość: nie zobaczą nieba dopóki nie zaakceptują Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, ponieważ Biblia mówi, że Syn jest jedyną drogą do Ojca.

Ronald Reagan

Nie idźcie do piekła, proszę, błagam was. Nie idźcie do piekła. Ono nie zostało stworzone dla was.

Charles McKay

Jeśli jesteś zbawiony to jesteś od tego wyratowany – jeśli przyjąłeś Jezusa.

Howard Storm

Nie odkładaj tego do jutra, z jakiegokolwiek powodu, ponieważ możesz umrzeć w tej właśnie chwili.

Charles McKay

To najwspanialsza rzecz jaka przydarzyła mi się w życiu.

Howard Storm

Możesz odczuć obecność Jezusa dzisiaj, w tym miejscu, w tym czasie.

Ronald Reagan

Nie jest wolą Bożą, aby ktokolwiek z ludzi został potępiony. Nie wiedziałem tego. Nie wiedziałem o Bożej miłości. Wszystko co znałem to nienawiść, gwałt, nadużycia. Ale jest ktoś kto się o nas troszczy. Ma na imię Jezus.

Dr Whitaker

Kim jest ten Syn? To jest to Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało pośród nas. To Słowo jest drogą do Ojca.

Howard Storm

Dokonaj wyboru. Nie jutro i nawet nie dziś wieczorem. Dokonaj wyboru właśnie teraz. Czy chcesz swoje życie powierzyć Jezusowi czy nie?

Charles McKay

Jeśli chcesz otrzymać życie po tym życiu, lepiej zaakceptuj Jezusa.

Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieszerał a on ze mną.

Objawienie 3:20

Dr Rawlings

Zapoznaliście się z historiami. Dochodzimy do końca a wy musicie podjąć jakąś decyzję. Czy jest życie po śmierci? Czy pokazani ludzie zmienili swoje życie o 180 stopni tak bez powodu, czy raczej dlatego, że istnieje niebo i piekło?

Czy podjąłeś już swoją decyzję? Czy masz pewność, że jeśli dziś umrzesz to jutro będziesz w niebie z Bogiem? Pamiętaj fragment z księgi Objawienia: „Oto stoję u drzwi i kołaczę”. Bóg teraz puka do ciebie. Mówi: Jeśli mnie słyszysz, otwórz drzwi a ja wejdę do twego serca. To będę Ja, nie jakaś moc (...).

To oznacza, że możesz przyjść taki jaki jesteś - brudny i niedoskonały. On będzie z tobą rozmawiał i powie ci, jak oczyścić życie. Przekształci twoje obecne życie i da ci w prezencie życie wieczne – ponieważ do tego jesteś przeznaczony.
Dziękuję za uwagę. Do zobaczenia!

**Ja jestem zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.
A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to? Jan 11:25-26**

Koniec

Do piekła i z powrotem

Według dokumentów zebranych przez Dr Rawlings